

ROSJA UDERZA W UKRAINĘ. SABOTAŻ NEGOCJACJI WS. TRANZYTU GAZU [ANALIZA]

Zakończyło się drugie spotkanie w formacie UE, Ukraina, Rosja dotyczące przyszłości tranzytu rosyjskiego gazu przez Ukrainę. Stanowisko UE i Ukrainy było tożsame – planem minimum jest uzyskanie gwarancji kontynuowania tranzytu. Plan Rosji okazał się być dużo prostszy – uzyskać przyzwolenie na budowę Nord Stream 2 i doprowadzić do kryzysu na Ukrainie.

Uratować budżet

Drugie spotkanie z rozpoczętego w lipcu maratonu negocjacyjnego skutkowało ostatecznym wykrystalizowaniem się celów i strategii negocjacyjnych poszczególnych stron.

Kijów postanowił grać w otwarte karty i jeszcze przed pierwszą rundą rozmów ogłosił, że jego celem jest zastosowanie europejskich zasad odnośnie tranzytu przez Ukrainę. I oczywiście utrzymanie tego tranzytu. Deklaracje te zostały podtrzymane także podczas drugiej rundy rozmów.

Eufemistyczne hasło „zasady europejskie” kryje pod sobą rozwiązania znacznie bardziej korzystne dla Ukrainy niż stosowane obecnie. Mowa przede wszystkim o przesunięciu punktu odbioru gazu przeznaczonego dla państw UE z zachodniej na wschodnią granicę Ukrainy. W rezultacie możliwy stałby się rewers wirtualny gazu – pobranie surowca przeznaczonego na przykład dla Polski, jeszcze na terytorium Ukrainy i rozliczenie tej transakcji wirtualnie.

Obecnie jest to niemożliwe, a gaz zakupywany od Polski musi zostać fizycznie „cofnięty” na Ukrainę. Nie tylko zwiększa to koszty, ale przede wszystkim zmniejsza elastyczność importu, co jest o tyle istotne, że Ukraina zrezygnowała z zakupów gazu bezpośrednio od Rosji.

Umożliwienie rewesu wirtualnego nie jest jednak priorytetem negocjatorów ukraińskich. Pierwszy raz w historii tranzytu rosyjskiego gazu przez Ukrainę realną stała się perspektywa kresu tej epoki. Obowiązujący kontrakt wygasa z końcem 2019 roku, a celem Rosji jest całkowite wyeliminowanie tranzytu przez Ukrainę. Służyć temu ma rozbudowa Turkish Stream od południa i budowa Nord Stream 2 od północy.

Ukraina okazała się być na taką ewentualność zupełnie nieprzygotowana. Dochód z tytułu opłat tranzytowych zabezpiecza obecnie około 10% wpływów do ukraińskiego skarbcza. Wykreślenie tej pozycji z budżetu Ukrainy miałyby katastrofalne skutki dla stabilności finansowej i politycznej kraju.

To jednak nie koniec złych wieści. Zgodnie z wyliczeniami Pawła Kosta, potwierdzonymi w rozmowie z Energetyką24 przez Naftohaz, dla utrzymania sprawnego funkcjonowania ukraińskiej sieci przesyłowej konieczne jest zapewnienie tranzytu na poziomie przynajmniej 40 mld m³. W przeciwnym wypadku część gazociągów trzeba będzie zwyczajnie zakonserwować lub rozebrać, co z uwagi na specyfikę ukraińskiego systemu, będzie miało negatywny wpływ również na sieć dystrybucji gazu.

Stawką - Nord Stream 2

Dla Rosji kwestie ekonomiczne nie mają żadnego znaczenia w negocjacjach trójstronnych. Rezultaty dwóch spotkań jasno pokazują - Moskwa będzie je sabotowała. Świadczy o tym nie tylko kategoryczna odmowa przyznania gwarancji utrzymania tranzytu, ale też nieobecność przedstawicieli Gazpromu na spotkaniu.

Celem Rosjan w tych negocjacjach nie jest bowiem osiągnięcie porozumienia, lecz uzyskanie przyzwolenia na budowę Nord Stream 2. Równocześnie z negocjacjami wystartowała budowa tego gazociągu w trzech punktach - w Zatoce Greifswaldzkiej u niemieckich wybrzeży, w Zatoce Fińskiej oraz w Zatoce Narewskiej. Informacja ta została potwierdzona przez Nord Stream 2 AG, ale także przez armatora statku kładącego rurociągi w Zatoce Fińskiej Allseas w rozmowie z Energetyką24.

To co może budzić wątpliwości w tej inwestycji to fakt, że rozpoczęto jej realizację zanim otrzymano zgodę na budowę od ostatniego państwa - Danii. Decyzja Kopenhagi jest o tyle istotna, że gazociąg ma przebiegać przez jej wody terytorialne, co oznacza, że ma ona realne instrumenty pozwalające na zablokowanie budowy Nord Stream 2 na jej terytorium.

Wówczas Rosjanie byliby zmuszeni do wybrania alternatywnej trasy gazociągu, biegnącej przez wyłączną strefę ekonomiczną Danii, na północ od Bornholmu, gdzie wspomniana zgoda już nie jest wymagana. Jak jednak zaznacza analityk sektora energetycznego Mateusz Kubiak w artykule dla Dziennika Gazety Prawnej, nawet wówczas Dania miałaby możliwość opóźnienia realizacji budowy gazociągu.

Zdaniem Kubiaka alternatywna trasa Nord Stream 2 wiodłaby przez obszar Natura 2000, gdzie występują ściśle chronione rafy. Wówczas, jak zauważa ekspert, dla budowy gazociągu również byłoby niezbędne uzyskanie zgód od duńskich agencji rządowych, które mogłyby w procedurę zaangażować nawet Komisję Europejską. I choć wątpliwym jest, czy na tym etapie udałoby się zatrzymać budowę gazociągu, to opóźnienia byłyby już nieuniknione.

Wszelkie spowolnienia w budowie Nord Stream 2 skutkowałyby bowiem tym, że „nie spałyby” się on z wygaśnięciem kontraktu na tranzyt przez Ukrainę. Oddanie gazociągu przewidziane jest na koniec 2019 roku, czyli dokładnie wtedy, gdy wygasa umowa na tranzyt przez Ukrainę. Im większe opóźnienia, tym słabsza pozycja negocjacyjna Rosji w trwających rozmowach.

Niet!

Z tego względu moskiewscy negocjatorzy zaczęli od klasycznego „niet” oraz wyrafinowanego blefu. Sabotaż negocjacji trójstronnych, w połączeniu z kolejnymi informacjami o sukcesach w planowej realizacji Nord Stream 2, miałyby rozmiękczyć stanowisko Kijowa i Brukseli. Nie można też wykluczyć jeszcze jednego scenariusza. Rosja może chcieć prehandlować gwarancje na utrzymanie krótkoterminowego tranzytu przez Ukrainę w zamian za przyzwolenie na budowę Nord Stream 2. Zmniejszenie presji europejskiej, ale przede wszystkim amerykańskiej, na Kopenhagę mogłoby skutkować wydaniem przez Duńczyków zgody na budowę rosyjskiego gazociągu przez jej wody terytorialne.

Wówczas możliwą byłaby terminowa realizacja Nord Stream 2, a w rezultacie ominięcie tranzytu przez Ukrainę. W zamian Kijów mógłby co najwyżej uzyskać gwarancje utrzymania go na okres kilku lat, w wartościach kilkudziesięciu mld m³ rocznie. Jak jednak pokazuje historia realizacji obecnego kontraktu, takie gwarancje, jeśli tylko Rosja może ich nie dotrzymać, są niewiele warte.

Zgodnie z zapisami obecnie obowiązującego kontraktu, Gazprom powinien wysyłać przez Ukrainę 110 mld m³ rocznie. W praktyce od lat wartości tranzytu nie są nawet zbliżone do tego poziomu, a w

rekordowo niskim pod tym względem roku 2014 przez ukraiński system z Rosji do UE popłynęło zaledwie 62,2 mld m³. Bardzo prawdopodobne, że równie lekceważący stosunek cechowałby rosyjskie podejście do udzielonych Ukrainie gwarancji tranzytowych.

Grać na czas

W rzeczywistości pozycja Ukrainy jest jednak patowa. Wszystko wskazuje na to, że tranzyt przez jej terytorium zostanie w ciągu najbliższych kilku lat przynajmniej mocno zredukowany. To co można ugrać, to czas, niezbędny na przystosowanie się ukraińskiej gospodarki i systemu przesyłowego do nowych warunków, w których tranzyt rosyjskiego gazu jest przeszłością. To jednak wymaga czasu i pieniędzy.

Dlatego konieczne jest doprowadzenie do opóźnienia budowy Nord Stream 2. Im dłużej gazociąg nie zostanie oddany, tym dłużej Rosja nie będzie mogła zakręcić kurka Ukrainie. Ten czas Ukraińcy muszą wykorzystać na modernizację systemu i zabezpieczenie dystrybucji oraz źródeł importu. Jednym z nich może być polski gaz z Bramy Północnej. Tym sposobem udałoby się uchronić Ukrainę przed kryzysem, z korzyścią dla polskiego eksportu.